Wyborcza.pl Premium na Wielkanoc: tylko 4 zł za tydzień SPRAWDŹ

W podziemiach kamienicy w centrum Krakowa kryje się świetlica dla nerdów. Witajcie w Hackerspace

HOBBY 31.03.2023, 06:10

Ada Chojnowska

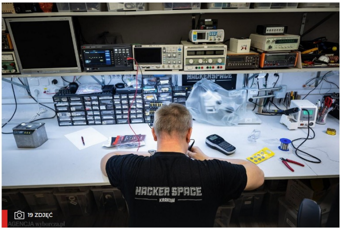

Hackerspace. Józek (Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl)

ELEKTRONIKA
HOBBY
MAJSTERKOWANIE
STARE MIASTO
ŚWIETLICA

Tadek spawa części motocykla, Kuba buduje R2D2, Józek uczy lutowania. Zofia zbudowała karmnik, jej kolega... drezynę, którą jeździł wokół Bajkału. To dzieła z Hackerspace, miejsca nazywanego "świetlicą dla nerdów".

Ten artykuł czytasz w ramach bezpłatnego limitu

Piątkowy wieczór. Idziemy na ulicę Zacisze, nieopodal Galerii Krakowskiej, tuż obok urzędu wojewódzkiego. Na ulicy pusto, wszyscy albo bawią się na piątkowych imprezach, albo odpoczywają, większość pewnie przeżywa właśnie kolejną bramkę straconą przez polskich piłkarzy.

Mecz? Jaki mecz?

Szukamy podanego nam adresu. Znajdujemy, numer 5, odrestaurowana czytamy: kancelaria prawna, biuro nieruchomości, kancelaria prawna. W końcu jest, Hackerspace. Dzwonimy, drzwi się otwierają, idziemy do środka. Zamiast zmierzać w kierunku eleganckich biur na górze, jesteśmy prowadzeni schodami w dół, do podziemi. Kolejne drzwi, jak do bunkra, w środku nie ma okien.

- Cześć, jesteście! Miło was widzieć, ale przepraszamy, jak na piątek jest wyjątkowo mało osób, zwykle ciężko tu szpilkę włożyć - witają nas Zofia z Michałem. W środku jest kilkanaście osób, co jakiś czas przychodzą kolejne.

- Kurczę, nie pomyśleliśmy, przecież jest mecz - mówimy.

- Mecz? - pytają zdziwieni.

- No tak, Polska gra z Czechami - odpowiadamy.

- Ale... w piłkę?

- No tak.

- Oj, to nie jest grono, które ogląda piłkę, nie dlatego tak nas mało - śmieją się Zofia i Michał. Później okaże się, że każdy, komu tego wieczora w Hackerspace wspomnimy o meczu, nie miał o nim pojęcia.

Miejsce dla wszystkich

Michał trafił do Hackerspace siedem albo i osiem lat temu, sam nie pamięta. Dzięki krótkofalarstwu. Chciał poznać innych ludzi z podobnymi zainteresowaniami, zajmujących się radiem, elektroniką. Zofię do Hackerspace przyprowadził kolega. Potem przyszła kolejny raz, potem kolejny, zaczęła się uczyć stolarki, poznawać coraz więcej ludzi, aż w końcu sama zaczęła oprowadzać i przyuczać innych.

©AGENCJA wyborcza.pl

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

- Zawsze mnie do stolarki ciągnęło, ale chyba nie miałam odwagi, żeby się za to zabrać. W Hackerspace poznałam Szymona, on nauczył mnie pracy z piłą stołową, pokazał, jak obchodzić się z drewnem, jak nie zrobić sobie krzywdy, ale i się narzędzi nie bać - opowiada.

- Od początku chcieliśmy, żeby to było miejsce dla wszystkich. Żeby każdy mógł przyjść, popracować z narzędziami, pobawić się elektroniką. I spotkać się z innymi ludźmi, pogadać, wymienić się wiedzą, potworzyć coś wspólnie - dodaje Szymon, który do Hackerspace trafił kilka miesięcy po jego powstaniu.

Krakowskie Muzeum Elektroniki - zobacz sprzęt sprzed lat, włącz magnetowid, pograj na Atari

Dziś jest w zarządzie fundacji Hackerspace Kraków, Zofia i Michał są w jej radzie. Dlaczego fundacji? Bo Hackerspace nie jest kolejną przestrzenią coworkingową, od początku zresztą nie było nastawione na zysk, w ogóle nie miało to być miejsce komercyjne.

- W Krakowie takich miejsc już po prostu nie ma. Kiedyś były kluby osiedlowe, modelarnie, teraz to wszystko znika. A mieszkania są teraz malutkie, często bez piwnic, ludzie po prostu nie mają gdzie pomajsterkować - tłumaczy Szymon.

I, podobnie jak Zofia i Michał, nieco wzbrania się przed opowiadaniem o swojej roli w fundacji. Cała trójka wolałaby zresztą, żeby o ich funkcjach za bardzo nie pisać. - Chodzi tylko o formalności, żeby były osoby, które będą ogarniać kwestie organizacyjne - zgodnie podkreślają. - Bo tu wszyscy są równi, ale i równo odpowiedzialni.

©AGENCJA wyborcza.pl

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Od młotków po drukarki 3D

A jest za co brać odpowiedzialność. Hackerspace jest wręcz naszpikowane różnego rodzaju sprzętem i narzędziami. Od pił, młotków i śrubek przez drukarki 3D, radiostacje, setki kabli i kabelków po lutownice, tokarki i frezarki. Cała podziemna przestrzeń jest podzielona na kilka stref: hardroom, softroom, serwerownię, lab elektroniczny i pomieszczenie roboczo zwane magazynkiem. Roboczo, bo choć znajdziemy tam mnóstwo pudeł, są i miejsca przeznaczone do pracy. To tam stoi między innymi laser CNC, opisany na kartce obok jako "big scary laser".

Przy "strasznym" laserze spotykamy Michała, programistę telekomunikacyjnego, który pokazuje nam swoje najnowsze dzieło.

- To pomysł na to, jak można połączyć laser i akwarelki metaliczne - mówi, wskazując na ekranie komputera projekt, a obok wycięty już i pomalowany obrazek feniksa. - Trzy kwadranse cięcia, parę godzin bawienia się z akwarelkami i jest. Teraz to oprawię. To mój pierwszy taki projekt. Biorąc pod uwagę, że wszystko wyszło, pewnie nie ostatni.

Swoje skarby pokazuje nam też Józek, który na co dzień zajmuje się sprzętem radiologicznym, tomografami, rezonansami. Do Hackerspace trafił przypadkiem, po kursie krótkofalarskim. Jak opowiada, okazało się, że 90 procent jego znajomych z kursów spotyka się w jednym miejscu, właśnie tutaj.

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

- To ta społeczność sprawia, że cały czas tu przychodzę - nie ukrywa. - I oczywiście mogę tu korzystać ze sprzętu, do którego normalnie nie mam dostępu, także w pracy. A skoro o pracy mowa, ostatnio zrobiliśmy tu nawet małą salę operacyjną - uśmiecha się, pokazując zdjęcie rozłożonego na stole fantomu, z którego wyłania znany z serii filmów obcy.

Chwilę później z pudełka pełnego elektroniki, różnego rodzaju kabli i narzędzi wyciąga niewielkie płytki w kształcie biedronek.

- Wymyśliłem to na warsztaty z lutowania elektroniki, prowadziliśmy je na Woodstocku - tłumaczy. Biedronki służą do nauki lutowania, jeśli uda się odpowiednio przylutować oporniki i element światłoczuły oraz zamontować baterię, diody na biedronkach zaczną świecić.

- Chodź, nauczę cię. Na Woodstocku robiła to nawet 4-latka - zachęca.

Na koniec kilkugodzinnej wizyty w końcu daję mu się namówić. Mistrzynią lutowania nie będę, ale biedronka świeci. - Każdy może się tu czegoś nauczyć. I naprawdę nikt tu nikogo nie ocenia - podkreśla Józek, który okazał się wyjątkowo cierpliwym nauczycielem.

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Miejsce do tworzenia

Potwierdza to Zofia. - Cudowne jest w tym miejscu, że każdy stara ci się pomóc. Choć czasem to sprawia, że projekt, z którym przychodzisz, zajmuje dużo więcej czasu, niż zakładałeś - uśmiecha się.

I prowadzi nas do swojego ulubionego pomieszczenia, hardroomu. To zresztą ulubiony pokój wielu innych osób, nawet jeśli w nim nie pracują. Nic dziwnego, ilość zgromadzonego tam sprzętu robi wrażenie. Są piły, tokarka, frezarka, młotki, wiertarki, lutownice, szlifierki, tysiące śrubek, gwoździ i innych narzędzi potrzebnych do majsterkowania, i tego poważnego, i tego dla zabawy.

Kolekcjonerzy o fenomenie winyli. Czarna płyta zwróciła muzyce szacunek

Sprzętu nie zawsze jednak było tak wiele. Hackerspace, które jesienią zeszłego roku obchodziło dziesiąte urodziny, zaczynało działać w zupełnie innym miejscu, przy ul. Radziwiłłowskiej. Jak opowiada Szymon, to było zwykłe mieszkanie. Duże, ale kompletnie nieustawne, z wielką kuchnią i wyjątkowo długim korytarzem, którego nie dało się w żaden sensowny sposób zagospodarować.

Wyposażeniem był... jeden stół, a na nim piła do drewna.

- To było na tyle, jeśli chodzi o wyposażenie. Zresztą mamy ten stół do dzisiaj, co prawda z obciętymi nogami, ale jest - mówi Szymon.

Podkreśla przy tym, że jednak to nie sprzęt był najważniejszy. Najważniejsze było stworzenie miejsca, do którego ludzie będą mogli przyjść ze swoimi narzędziami, komputerami, będą chcieli przychodzić, rozmawiać, tworzyć.

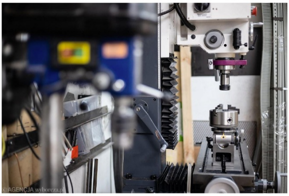

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Co powstaje w hardroomie

Szybko się udało. Coraz więcej ludzi odkrywało Hackerspace, przychodziło raz, później kolejny i kolejny, później przyprowadzali znajomych, opowiadali o miejscu dalej. Z biegiem czasu rosło też wyposażenie. Tu udało się z jakiejś szkoły zdobyć stare stoliczki (na tyle stare, że miały miejsce na kałamarz), tu jakaś firma nie miała co zrobić z meblami, inna chciała się pozbyć oscyloskopów, komuś zalegała sprawna jeszcze elektronika. W końcu sprzętu było na tyle dużo, że trzeba było zmienić siedzibę. Zwłaszcza że było to jednak zwykłe mieszkanie i co za tym idzie, za ścianami spokojnie mieszkali sąsiedzi. A w Hackerspace życie kwitnie przecież wieczorami i nocami, w ciągu dnia wszyscy mają pracę, studia, swoje zajęcia. Szybko też zaczęły być organizowane piątkowe nighthacki.

- To nie hackathon, gdzie jest jakieś zadanie, ludzie muszą coś wymyślić w określonym czasie, to po prostu otwarte spotkanie, gdzie każdy może przyjść pogadać, wspólnie coś zrobić. Pomysł wypalił, a nasze nighthacki często kończyły się w sobotę, w niedzielę, powstawały różne dziwne rzeczy, na przykład poduszkowiec - opowiada Szymon.

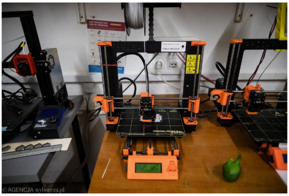

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Dziwne rzeczy powstają w Hackerspace do dzisiaj, zwłaszcza w hardroomie. My trafiamy tam na Tadka, właśnie spawa rurę wydechową swojego motocykla. Pozwala sobie zrobić zdjęcie, nie przeszkadza mu, że musi przerwać pracę na czas oprowadzania. Tymczasem my słuchamy o stworzonych tu meblach, ławkach, karmnikach i schodach, a także bardziej oryginalnych pomysłach, jak na przykład kołowrotku dla kotów, takim na wzór tych dla chomików. Ktoś w hardroomie budował żaglówkę, komuś udało się zrobić saunę, okazuje się też, że swego czasu powstała tu... drezyna.

- Można ją było złożyć i zapakować do futerału po snowboardzie - opowiada Szymon. - Kolega, który ją skonstruował, zapakował ją w samolot, pojechał nad Bajkał i tymi torami nad Bajkałem sobie podróżował.

- Każdy tu znajdzie coś dla siebie, naprawdę ogranicza nas tylko wyobraźnia - dodaje Michał.

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Wszystko do użytku

W softroomie spotykamy Kubę. Do Hackerspace trafił 8 lat temu, przyprowadził go tu tata. Do dziś przychodzą tu razem, konstruują, naprawiają, bawią się elektroniką. Teraz Kuba ma na tapecie ambitne zadanie - z części wydrukowanych na drukarce 3D tworzy znanego z "Gwiezdnych wojen" robota R2D2.

- Pracuję nad nim od 5 miesięcy, jeszcze mi trochę zajmie. W środku będzie elektronika, więc będzie chodził, wydawał dźwięki - zapowiada.

Kolejne majsterkujące osoby spotykamy w labie elektronicznym. Większość jest zbyt zajęta i skupiona, żeby z nami dłużej porozmawiać. Widzimy za to mnóstwo sprzętu elektronicznego, kleje, kable, rezystory, tranzystory.

- Drobnica, z której można dowolnie korzystać - tłumaczy Zofia. - Jedyna zasada jest taka, że jak coś się skończy, trzeba nas powiadomić. I generalnie można tu korzystać ze wszystkiego. Nawet jak ktoś przyniesie swój prywatny sprzęt, chyba że właściciel zaznaczy, że tego nie chce i schowa go w prywatnym pudełku. Mamy ich do dyspozycji sporo.

- To kolejna nasza zasada, do użytku jest tu wszystko, chyba że jest schowane w imiennych pudełkach - dodaje Szymon.

Jak tłumaczy, zdarza się, że ludzie kupują sobie potrzebny im sprzęt, ale nie mają go gdzie trzymać lub jak w domowych warunkach uruchomić, przywożą go więc do Hackerspace. Część sprzętu udało się zdobyć od różnych przedsiębiorstw i instytucji, jedna z krakowskich firm była nawet sponsorem Hackerspace na początku działania.

- Nie polecam - uśmiecha się Szymon.

I szybko tłumaczy: - Nie dlatego, że stawiali nam jakieś warunki czy wymagania albo źle nam się układało. Bardzo nam jako sponsorzy pomogli. Po prostu jak na początku opierasz się na prywatnym partnerze, w momencie kiedy się wycofuje, budzisz się z ręką w nocniku. I musisz pewne rzeczy ogarnąć od nowa.

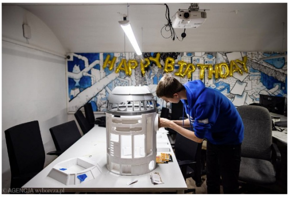

Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

Zrzutka na sprzęt

Dlatego dziś większość sprzętu kupiona jest przez fundację, z darowizn. Kilkadziesiąt osób, które wspierają fundację stale, może przychodzić do

Hackerspace kiedy chce. Mają swoje kluczyki, przestrzeń jest dla nich otwarta we wszystkie dni tygodnia, 24 godziny na dobę. Wszyscy inni, chętni do majsterkowania, mogą korzystać z Hackerspace przede wszystkim w piątki wieczorem, kiedy organizowane są cykliczne nighthacki.

- Do składek nie podchodzimy jakoś wyjątkowo restrykcyjnie, to nie jest forma abonamentu, to po prostu darowizny. Żeby pokryć wszystkie bieżące potrzeby, potrzebujemy około 75 złotych od osoby, ale jeśli ktoś na przykład studiuje lub akurat mu brakuje, płaci mniej lub wcale. A jeśli ktoś inny może nas bardziej wesprzeć, płaci 100, 150 czy 200 złotych, jeśli oczywiście będzie chciał - tłumaczy Szymon. - Podobnie jest z zakupem sprzętu. Jak widzimy, że czegoś brakuje, a budżet jeszcze nam na zakup nie pozwala, rzucamy ludziom, że słuchajcie, fajnie byłoby to kupić, kosztuje 2 tysiące, fundacja może dać 1,5. Zwykle udaje się brakującą kwotę uzbierać.

Jak dodaje Szymon, jak na razie taka formuła się sprawdza, jednocześnie każdy czuje się za to miejsce w jakiś sposób odpowiedzialny. Jak się okazuje, jeszcze nigdy nic z Hackerspace nie zginęło (chyba że przypadkiem, ktoś się zagapił i później oddał), nie doszło do żadnej kradzieży, nie było też żadnego wypadku. Sprzęt używany jest zgodnie z przeznaczeniem, a ten poważniejszy, do którego potrzebne jest przeszkolenie, wykorzystywany jest tylko przez osoby, które je przeszły. Nie ma, że nikt nie patrzy, to cichaczem skorzystam.

- Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

A może warsztaty parzenia herbaty?

Nie wszyscy przychodzą tu jednak dla sprzętu. Co więcej, są tacy, którzy z niego praktycznie nie korzystają.

- Przychodzę w zasadzie tylko po to, żeby spotkać się z ludźmi, a jestem jednym ze świeższych nabytków, pierwszy raz byłem tu kilka miesięcy temu - nie kryje pracujący na uczelni Michał. Do Hackerspace trafił dzięki koledze, zdarzało mu się tu spotkać swoich byłych i obecnych studentów. - Raczej się do mnie przyznają - śmieje się.

W Hackerspace spotykają się ludzie z różnych miejsc, w różnym wieku, zajmujący się różnymi rzeczami. Szymon pracował w IT, teraz jest częścią powstającego w Krakowie Małopolskiego Centrum Nauki. Zofia jest product ownerem w jednej z krakowskich korporacji, Michał, ten z uczelni, jest fizykiem, jest i Karolina, która prowadzi warsztaty malarskie i zajmuje się modą.

Różnią się też ich zainteresowania. Dlatego w Hackerspace są i warsztaty z elektroniki, są warsztaty krótkofalarstwa, są i zawody programistyczne. Organizowany był tu też sylwester, ale nie taki zwykły. Nie chodziło o zwykłą imprezę, ale o zwierzaki. W końcu Hackerspace jest w odciętych od świata podziemiach, to idealne miejsce dla obawiających się huku fajerwerków piesków.

A jeszcze w kwietniu w Hackerspace odbędą się... warsztaty parzenia herbaty. To pomysł Michała, twórcy laserowego feniksa.

- Pracuję nad nowymi materiałami do klejenia ceramiki, interesuję się kaligrafią, no i parzę herbatkę, w stylach chińskim i japońskim. Pomyślałem, dlaczego nie - mówi.

- Jesteśmy dość specyficzną, może trochę dziwną mieszanką ludzi - mówi Szymon. - Ale to się chyba sprawdza. A określenie "świetlica dla nerdów" bardzo nam odpowiada.

***

Chcesz wiedzieć, czym żyje Kraków? Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!

Ten artykuł jest dostępny w ramach bezpłatnego limitu

Chcesz zyskać dostęp do innych tekstów?

Zrelaksuj się przy wciągających artykułach, nagradzanych reportażach i wywiadach z intrygującymi ludźmi. Bądź na bieżąco w ważnych dla Ciebie kwestiach. Czytaj, jak Ci wygodnie, na dowolnym urządzeniu lub w aplikacji.

SPRAWDŹ OFERTĘ

ZALOGUJ SIĘ | WIĘCEJ O PRENUMERACIE

0

ELEKTRONIKA
HOBBY
MAJSTERKOWANIE
STARE MIASTO
ŚWIETLICA

Mikołaj Chrzan poleca

TYLKO NA WYBORCZA.PL

"Wyborcza" ujawnia: Gangster w otoczeniu komendanta Szymczyka

GAZETA UCHODŹCÓW

Marzyliśmy o życiu w Norwegii i Szwajcarii. W Polsce czekała na nas niespodzianka

STREFA CZYTANIA I OGLĄDANIA

W PiS popłoch. Kaczyńskiego bajki o zbożu

Zabawki sprzed lat. Niezwykła kolekcja rodziny Sosenków

MUZEUM ZABAWEK GRZEGORZ NUREK

Porcelanowe lalki, gry planszowe, pluszowe misie, pierwsze figurki robotów. W budynku, w którym jeszcze niedawno był szpital, powstała czasowa wystawa historycznych zabawek. 200 eksponatów to tylko niewielka część liczącej 50 tys.…

Nowy trend wśród miłośników pływania. "Mermaiding jest lepszy niż morsowanie. Trzeba tylko przyzwyczaić się do ogona syreny"

LIFESTYLE MARTA GRUSZECKA

Wysiłek jak przy dźwiganiu ciężarów, rozciąganie jak przy jodze, efekt jak z Instagrama. Nowa forma ćwiczeń, pływanie z ogonem syreny, podbiła Europę, a teraz pojawiła się w Polsce. - Syrenkowanie, czyli mermaiding, to duży wysiłek, pracuje…

Prywatna nowohucka kolekcja Grzegorza Ziemiańskiego. Właściciel chce ją udostępnić

NOWA HUTA RENATA RADŁOWSKA

Plakieta żeliwna z lokomotywy, roczniki starych gazet, 400 książek, proporce, szkło - prawie 2 tys. przedmiotów liczy nowohucka kolekcja Grzegorza Ziemiańskiego. Właściciel chce ją pokazywać publicznie.

Więcej

Rozpoczyna się nowy sezon flisacki. Ceny za spływ Dunajcem idą w górę

PIENINY

Ikony architektury. Nowy krakowski "Waterfront" i malownicza enklawa domów

ARCHITEKTURA

Popularne

"Wyborcza" ujawnia: Gangster w otoczeniu komendanta Szymczyka

TYLKO NA WYBORCZA.PL

Afera z krzywymi zębami. Tysiące osób w grupie na FB "Oszukani przez Dr Smile"

ZĘBY

Kościół zamyka archiwa, Macierewicz nagle zaczyna czuć obrzydzenie do teczek. Wszystko po to, by mit Jana Pawła II pozostał nienaruszony

PEDOFILIA W KOŚCIELE

Bułgarskie ikony szkoły Bansko. Wystawa w Muzeum Narodowym

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

Wątroba cierpi po cichu. Zbadaj się, by wyprzedzić chorobę

WAŻNE BADANIA

Reprezentował rodzinę ułaskawionego przez prezydenta pedofila, dziś organizuje w Krakowie marsz w obronie Jana Pawła II

MARSZ W OBRONIE PAPIEŻA

Kiedy suplementować magnez i B12?

TYLKO ZDROWIE

Uczennica oskarżyła dyrektora. Wizytatorzy Barbary Nowak zażądali podniesienia jej oceny z zachowania

SZKOŁY

Obywatelski billboard w środku Bydgoszczy. Profesor, adwokat, lekarz, raper, aktorka, reżyser, aktywiści mówią: "Nie głosuję na PiS"

POLITYKA

Policjanci znaleźli zaginioną 17-latkę z Bydgoszczy. Schowała się w łazience

ZAGINIENI

3 mln zł na nowe boisko treningowe

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Jak zostanie zbudowane metawersum, czyli kolejna ewolucja internetu

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Mamy niedobory magnezu. Winna dieta, miękka woda, a także długotrwałe stosowanie antybiotyków

ZDROWIE

Komentarze

0

KOMENTARZY

Zaloguj się

Chcesz dołączyć do dyskusji? Zostań naszym prenumeratorem

Wszystkie komentarze

Tematy ważne dla Krakowa ROZWIŃ

Warto przeczytać ROZWIŃ

wyborcza.pl

Wyborcza.pl
- Kraj
- Świat
- News from Poland
- Opinie
- Nauka
- Klimat i środowisko
- Kultura
- Sport
- Strefa czytania i oglądania
- Witamy w Polsce
- Wyborcza Classic

Wyborcza.biz
- Aktualności
- Technologie
- Motoryzacja i podróże
- Praca
- Energetyka
- Mój Biznes
- ZUS i emerytury
- Finanse i podatki
- Nieruchomości

Serwisy lokalne
- Białystok
- Bielsko-Biała
- Bydgoszcz
- Częstochowa
- Elbląg
- Gliwice
- Gorzów Wlkp.
- Kalisz
- Katowice
- Kielce
- Koszalin
- Kraków
- Lublin

Wysokieobcasy.pl
- Najnowsze
- Głosy Kobiet
- Żyć Lepiej. Psychologia Codziennie
- Wasze listy
- Portrety Kobiet
- Nowy Numer
- Być rodzicem
- Zdrowie
- Uroda
- Kuchnia
- Praca

Magazyny
- Duży Format
- Wolna Sobota
- Ale Historia
- Tylko zdrowie
- Wyborcza TV i VOD
- Książki

- BIQdata.pl
- Archiwum
- Komunikaty.pl
- Odeszli.pl
- Magazyn Kuchnia

Serwisy partnerskie
- Gazeta.pl
- TOK.fm
- Sport.pl
- Publio.pl
- Kulturalnysklep.pl

WIĘCEJ

KUP PRENUMERATĘ NAPISZ DO REDAKCJI

Pobierz z Google Play Pobierz w App Store

NEWSLETTER

COPYRIGHT © AGORA SA PRYWATNOŚĆ LICENCJE/KONTENT REKLAMA O NAS KONTAKT ZGŁOŚ BŁĄD REGULAMIN POMOC WSZYSTKIE ARTYKUŁY ZGODY